GŁOS ŻYDOWSKI

Pismo poświęcone interesom żydów.

5968

Nr. 1. **Kraków 12 kwietnia 1907.** **Rok I.**

PRENUMERATA WYNOSI: Przy odbieraniu w administracyi rocznie 2 K., półrocznie 1 Kor., kwartalnie 50 hal., z odstawą do domu rocznie K 2·50, półrocznie K. 1·30, kwartalnie 75 h. Z przesyłką pocztową rocznie 3 K., półrocznie 1 K. 50 h., kwartalnie 80 hal. — Numer pojedynczy 4 hal.

Wychodzi co piątek.
Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Grodzka L. 50.

OGŁOSZENIA (INSERATY) od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 15 hal., za każdy następny raz po 12 hal.
Nadesłane po 40 halerzy od wiersza.
Głosy publiczności po 1 koronie od wiersza.

Kraków 11 kwietnia.

Chwila obecna, przełomowa dla wszystkich ludów zamieszkujących Austryę, zastała żydów w rozterce. w zupełnem [illegible] sobie dawno zupełne równouprawnienie, czynią przygotowania do objęcia steru rządu w swe ręce, w chwili gdy ster ten przejść ma z rąk dotychczasowych zastępców uprzywilejowanych kuryj w bezpośrednie ręce ludu. żydzi walczyć jeszcze muszą o rzeczywiste równouprawnienie. Bo to równouprawnienie, które przed 40 laty zagwarantowała im konstytucya, było tylko teoretycznem uznaniem ich praw, a do społeczeństwa i życia należało okazać w praktyce, że żydzi rzeczywiście pod każdym względem zostali zrównani z innymi obywatelami tego państwa.

Tak jednak się nie stało. Wieki ciemnoty, barbarzyństwa i zaniedbania nagromadziły między ludnością żydowską a resztą ludności tak ogromny wał przesądów, niechęci a nawet nienawiści, że na drodze żydów do przeprowadzenia w praktyce należącego im się równouprawnienia, piętrzą się przeszkody, od których usunięciem praca jest mozolną i powolna. Podczas bowiem, gdy żydzi pod wpływem coraz szersze kręgi zataczającej demokratyzacyi i pod wpływem coraz bardziej rosnącego uświadomienia wytężająco pracują nad usunięciem tych przeszkód i coraz głośniej i stanowczej, świadomi swych praw, upominają się o należące im się stanowisko obywateli z całą pełnią praw, to niestety praca ta po stronie społeczeństwa chrześcijańskiego małe tylko znajduje poparcie. Zjawisko w historyi częste, ilekroć mniejszość dobija się o prawa i stanowisko wobec przeważającej większości.

Ta walka, to dobijanie się pełni praw ze strony mniejszości żydowskiej, jest uprawnione w całem tego słowa znaczeniu i dlatego we walce tej ustawać nam nie wolno, nie wolno nam także zrażać się, gdy owoce tej ciężkiej i nużącej pracy nieraz są stosunkowo małe lub czasem nawet niewidoczne. Ewolucye bowiem polityczne tylko w bardzo powolnem odbywają się tempie, a życie jednej generacyi nie wystarcza [illegible]

A jednak wielu upada w tej pracy i zrażeni małą jej wydatnością zapominają o prawach rządzących w historyi. Zapominają wtedy, że polityka jest sztuką, do której wykonania potrzebna jest rozwaga i zimny rozum i że przedewszystkiem złym jest politykiem ten, kto daje się powodować jedynie tylko wrażliwości, namiętnościom i nerwom.

Niezadowoleni z dotychczasowego postępu dążeń żydów do wywalczenia sobie rzeczywistego równouprawnienia we wszystkich gałęziach życia publicznego, porzucili oni pracownicę cichą, pełną trudności, ale jedynie do celu prowadzącą drogę spokojnej pracy i rozpoczęli politykę, — jeżeli to działanie tak nazywać można — nerwów. Poszli więc w opozycyę, ale nie w tę opozycyę, która rokuje widoki pozytywnej pracy, bo wszakżeż znają nasze stosunki i wiedzą, że dla tego programu i tego sposobu działania nigdy nie będzie im daną możność praktycznego działania, lecz w opozycyę, która swem działaniem rozkładczem spełnia tylko ujemną stronę opozycyi bez tej wielkiej ożywczej siły, jaką daje opozycya, co czeka jutra, gotowa objąć władzę. To nie jest opozycya, to jest polityka „na złość“, to jest polityka szkodliwa, przeciwna tradycyi żydostwa i przeciwna jego najżywotniejszym interesom. To radykalizowanie społeczeństwa żydowskiego, to ciągłe podjudzanie i pogłębianie niezadowolenia, to ciągłe patetyczne akcentowanie przeciwieństw, które przecież raczej należy łagodzić niż zaostrzać, jest grą nietylko szkodliwą, ale i niebezpieczną. Przeciwną naszej tradycyi jest ta walka, bo długa historya naszej martyrologii nauczyła nas, że tylko w przystosowaniu się naszem do ludów, wśród których żyjemy, możemy dla siebie stworzyć warunki bytu, jakie w danych warunkach są możliwe. Ilekroć nie zdoławszy zapanować nad sobą, daliśmy się unieść wielkim hasłom, stawaliśmy wprawdzie w pierwszym rzędzie bojowników, lecz gdyśmy padli, owoce na[illegible]

Od szeregu lat widzimy w Krakowie tosamo zjawisko. Rozważnemu działaniu przywódców naszych, przejętych poczuciem odpowiedzialności i zapatrzonych jedynie w interes żydów, przeciwstawia część naszego społeczeństwa żydowskiego krzykliwą a tylko na jątrzenie obliczoną działalność, bynajmniej, która nie wiedzie do żadnego pozytywnego czynu, a która tylko prowadzi do wysługiwania się we wszystkich obozach radykalnych i opozycyjnych. Cóż oni zdziałali? Czy mogą się pochlubić choćby jednym czynem?

Nie zdziałali nic, bo nic zdziałać nie potrafią. Nie jest bowiem powołanym do działania, kto usuwa się od ludzi i stronnictw, stojących przy warsztacie pracy publicznej, kto jedyny cel swego działania widzi w łatwej krytyce i opozycyi.

A tymczasem szerzy się nędza [illegible] żydów, tymczasem coraz [illegible] raz liczniejsze interesa nasze [illegible] się ochrony i opieki i [illegible] jemy się zależnymi od tych, w których ręku jest władza.

Zaiste czas najwyższy, aby społeczeństwo żydowskie zrozumiało, gdzie jest jego interes, nietylko interes materyalny ale i moralny, gdzie jego najwyższe dobra znajdą ochronę i opiekę, czy w obozie tych, co przejęci poczuciem odpowiedzialności wobec swych współbraci szukają ochrony przy wspólnej pracy publicznej z tymi, którzy się z nimi tą pracą podzielić chcą, czy też u tych, którzy miasto jąć się żmudnej, ale wdzięcznej pracy, stoją zdala i głośnym krzykiem i szumnym frazesem raczej przeszkadzają spokojnej produktywnej pracy. Kto zna zdrowy zmysł polityczny i praktyczne wyszkolenie najszerszych warstw naszego społeczeństwa żydowskiego, dla tego odpowiedź nie może być wątpliwą.

Słowo prawdy.

I.

Powszechne prawo wyborcze, nadane szerokim warstwom ludności, ma przedewszystkiem i nadewszystko tę dobrą stronę, że budzi te warstwy z letargu, że powołuje je do życia politycznego, a temsamem i do myślenia, że uwalnia te warstwy raz na zawsze od wpływu jednostek, które je celowo tumaniły, że nareszcie kończą się te czasy, kiedy te jednostki świadome, że są wobec tych mas nieodpowiedzialne, przyrzekały im złote góry, w rzeczywistości nic nie dając oprócz pustego frazesu i przyrzeczeń. Te czasy bezpowrotnie minęły. Lud, powołany do decydowania o swoim bycie, musi zastanowić się nad tem, co ci, którzy się mu chcą narzucić na prowodyrów, dla tego ludu już zdziałali i co zdziałać potrafią i czy droga, którą idą, do jakiego; pozytywnego celu prowadzi. A nie mogą się ci, którzy u nas na czele tego ruchu t. zw. niezawisłych żydów stanęli, wymawiać tem, że za krótko rzemiosło uprawiają, bo niemal lat 10 już tym ruchem kierują. Od szeregu lat w naszej Radzie miejskiej zasiadają; 10 lat wołają, że pracują dla ludu, że się tym ludem zajmują, a zapytajmy, co w tym długim przeciągu czasu zdziałali, a mamy prawo temwięcej o to się pytać, skoro na krzesłach radzieckich ulokowali wszystkich swoich jenerałów, na czele ruchu stojących. Czy bodaj przeprowadzili jedno przyrzeczenie, dane temu ludowi przed wyborami, czy bodaj się starali je przeprowadzić! Czy pamiętali o tem, że jest lud żydowski, który się dobija równouprawnienia, który chce być na równi traktowany z obywatelami chrześcijańskimi, który się domaga równych praw przy równych obowiązkach?

Kiedy większość Rady miejskiej uznała słuszność żądania, postawionego przez umiarkowanych żydów, w Radzie miejskiej zasiadających, aby w Prezydyum miasta zasiadł żyd, ci właśnie niezawiśli żydzi nie głosowali za żydem i poszli ręka w rękę z naszymi najzaciętszymi wrogami, by żyda do Prezydyum miasta niedopuścić.

Bo czy gdziekolwiek na świecie mogłoby się zdarzyć, co się u nas zdarzyło, by żydzi nie głosowali za żydem na wiceprezydenta miasta, kiedy to po raz pierwszy nadarzyła się sposobność, by żyd w prezydum miasta zasiadał, czy mogłoby się to gdzieindziej zdarzyć, by żydzi chcieli żydów pozbawiać najdonioślejszego posterunku w administracyi gminnej?! A jakie to doniosłe i moralne i praktyczne ma znaczenie dla całej ludności żydowskiej, że żyd zasiada w Prezydyum miasta, że bierze udział w obradach Magistratu, gdzie się decyduje niemal o bycie ludności żydowskiej, która na każdym kroku z administracyą miejską się spotyka, niechaj każdy sam osądzi. I ci to obrońcy ludu żydowskiego mieli tę odwagę nie głosować za żydem i to jedynie dlatego, bo ich sojusznicy wrogowie żydów tego od nich się domagali, bo ich sojusznicy nie mogli tego pojąć, by żyd sasiadał w Prezydum stoł. król. m. Krakowa. Ale tej koalicyi atak się nie udał, bo wbrew ich woli wiceprezydentem miasta wybrany został żyd. Tak to postępują ci, co przed wyborami wołają o równouprawnienie dla żydów, tak spełniają swoje przyrzeczenia, że będą zawsze i wszędzie dbali o dobro żydów. I to czynią ci, którzy ciągle wołają, że żydzi kahalni łączą się z antysemitami, oni, którzy są sojusznikami tych, co się skupiają około sztandaru „Przyjaciela ludu“.

Dziś, kiedy się znowu zbliża chwila wyborów, kiedy się znowu ma od tego ludu żydowskiego mandat wyżebrać, umywają ręce i piszą, że p. Sare ciesząc się zaufaniem »wszystkich« wybrany został wiceprezydentem miasta, ażeby »był przedstawicielem ludności żydowskiej« i to piszą ci sami żydzi, którzy mu głosu na wiceprezydenta miasta nie oddali. Czy sądzą, że można tak postępować bezkarnie, czy sądzą, że te masy są tak nieuświadomione, że nie widzą i nie pojmują, jaka tu robota się prowadzi? To są ich praktyki, takie jest ich postępowanie, taka jest cała ich działalność publiczna, z takimi żywiołami oni się łączą, to są ich sojusznicy, to są ich przyjaciele polityczni, z tymi oni pracują dla dobra żydów, a tych, którzy głosują za tem, by żyd zasiadał w Prezydyum miasta, oni nazywają antysemitami. Oni nazywają tych, którzy popierali żyda na posła do Sejmu z Krakowa antysemitami, a tych którzy żyda zwalczali, nazywają przyjaciółmi żydów, z tymi oni się łączą, z tymi oni idą do boju politycznego. To jest ich uczciwość polityczna, to jest ta prawda, którą oni głoszą, to jest ta ich walka za równouprawieniem żydów!

Muszą jednak przeczuwać, że tak dalej pojść nie może, że to, co dotąd uchodziło to, co dotąd ciągnęło, już nadal ciągnąć nie będzie. Rzucają się więc na kahał i na kahalników i sądzą, że ten towar zbyt znajdzie Rzucają się właśnie ci, którzy nie mają najmniejszego zrozumienia dla kahału, instytucyi, która nam przypomina najświetniejsze czasy naszej autonomii żydowskiej, tej instytucyi, która oddaje usługi ludności żydowskiej Rzucają się właśnie ci, których nic z żydowstwem nie łączy, jak przypadkowe urodzenie się, którzy nie znają potrzeb żydów, którzy zapominają o tem, że kahał jako instytucya zaspakajająca potrzeby religijne i kulturalne żydów, staje zawsze i wszędzie w obronie żydów, rzucają się ci, którzy przez całe życie starali się i starają kahał poniżyć i zohydzić.

I nie odstrasza ich w tem dążeniu około zohydzenia tej instytucyi żydów żadna broń opowiadają niestworzone bajki, że kahał do wyborów do Rady Państwa wyreklamował osoby, które tej zimy były zmuszone brać węgle z kahału lub trochę macy, a twierdzą tak, mimo że kahał nikogo nie wyreklamował z listy wyborczej, że nie wyreklamował ani tych, co węgle, ani tych, co mace brali. I to wszystko się robi w tym celu, żeby kahał sponiewierać; robi się dlatego, bo się niema serca dla instytucyi żydowskich, bo dla tych ludzi istnienie każdej instytucyi żydowskiej jest zbyteczne, dla nich, którzy żydom doradzają, by sklepy w soboty mieli otwarte, by porzucili święcenie soboty i inne święte przepisy religijne, oni, którzy publicznie głoszą, że świętowanie w sobotę jest ruiną żydów i że czas najwyższy, by zamiast soboty niedzielę święcić. I ci chcą żydów prowadzić, ci chcą decydować o losie żydów, ci sięgają po mandaty do wszystkich korporacyi, ba nawet mają odwagę sięgać po mandaty do kahałów. Ale te czasy już minęły, kiedy to miano »kahalnik« uchodziło za hańbiące. Dziś kiedy się ludność z każdym dniem przekonuje o działalności kahałów, o doniosłem ich znaczeniu dla rozwoju życia religijnego i kulturalnego żydów i kiedy coraz bardziej ta ludność około kahałów się skupia, będą się ci panowie musieli za innym towarem oglądnąć, bo ten już nie idzie.

Z ruchu wyborczego.

Celem porozumienia się w sprawie wyboru posła do Rady Państwa z okręgu żydowskiego odbyło się w dniu 2 kwietnia b. r. zgromadzenie członków zarządów domów modlitwy w Krakowie. Na zaproszenie, podpisane przez pp. Mirtenbauma, Margulieśa i Wasserberga, zabrali się w sali posiedzeń Rady wyznaniowej przełożeni domów modlitwy w liczbie około 300. Zgromadzenie zagaił p. Mirtenbaum, który w dłuższem przemówieniu przedstawił walki stronnictw, które od lat przeszło 10 ze szkodą dla żydów zatruwają życie publiczne w naszem mieście i wskazawszy na zgubną działalność radykalnych elementów wśród żydowstwa, stwierdził, że znaczna większość żydów krakowskich nic nie chce mieć wspólnego z tymi żywiołami, pozbawionymi poczucia odpowiedzialności, co pchają żydów do obozów radykalnych. Wskazawszy na zagrożone interesa żydowskie, wezwał obecnych do połączenia się z tymi, którzy swojem umiarkowanem działaniem potrafili uzyskać uznanie ty[illegible]stkich, którym dobro żydów rzec[illegible] leży na sercu. Przemówienie p. Mirtenbauma przyjęto żywymi okłaskami. Następny mowca wiceprezydent Rady wyznaniowej p. A. Margulies w dłuższem przemówieniu wskazał na doniosłość wyborów w obecnej chwili i na potrzebę łączenia się wszystkich umiarkowanych żywiołów przeciwko radykalnym elementom, wskazując na to, że radykali dotychczas nic nie zdziałali dla żydów, że jedyny rezultat ich działalności polega na pogłębieniu różnic i na ciągłem waśnieniu żydów. Mowca wskazał na charakter naszej ludności żydowskiej, której ten sposób działania i walki jest obcy i wyraził nadzieję, że nadchodzące wybory dadzą żydom sposobność do łączenia się i skupienia około kandydata umiarkowanych zasad.

Aż dotąd przebieg zgromadzenia był spokojny i poważny.

Stało się jednak coś, czego urządzający zgromadzenie nawet w tych czasach, w których terror stał się środkiem do zwalczania przeciwnika, nie mogli przewidzieć. Oto pomimo, że zgromadzenie było ograniczone wyłącznie do osób zaproszonych i to do przełożonych bóżnic, przybyli na zgromadzenie ludzie, którzy z zarządem bóżnic nic nie mają wspólnego i którzy zaproszenia nie otrzymali. A jednak mieli zaproszenia na imię ich opiewające. Jak to się stać mogło, jest już ich tajemnicą.

Urządzający zgromadzenie dali jednak dowód bardzo daleko idącej tolerancyi, iż tych panów dopuścili do udziału w zgromadzeniu. Wynik zgromadzenia nie mógł jednak być dla nikogo wątpliwy. Kto widział tę małą garstkę znanych w mieście agitatorów i krzykaczy, kto zna ich praktyki, dla tego nie mogło być wątpliwem, że terror kilku udaremni imponujące zebranie poważnych obywateli. I stało się, co się stać musiało. Ta garstka rozpoczęła krzyki, ich mowom i wykrzyknikom towarzyszyły wśród hałasu tak żywe gestykulacye, że przewodniczący musiał przyjść do przekonania, że w takich warunkach o spokojnej pracy, o spokojnem naradzaniu się mowy być nie może i rozwiązał zgromadzenie.

Co się potem stało, zbyteczne opisać. Były to owe znane sceny, znane z opisów rozbijanych zgromadzeń.

Jeżeli to zgromadzenie raz jeszcze okazało, jaką bronią walczą radykali, to z drugiej strony tego rodzaju „bohaterskie czyny“ otwierają coraz bardziej oczy ludności żydowskiej na tę robotę.

To też we wszystkich kołach naszej ludności żydowskiej zapanowało po tem zgromadzeniu ogólne oburzenie. Odzywają się głosy, że stronnictwo, które takimi walczy środkami, osądziło się samo.

Jeszcze kilka takich „czynów“, a otrzeźwienie będzie zupełne.

Zgromadzenie przedwyborcze „niezawisłych żydów".

Kto chciałby się nauczyć, jak się urządza publiczne zgromadzenia przedwyborcze, mógłby wiele skorzystać z pierwszego zgromadzenia niezawisłych żydów w Krakowie, które się odbyło dnia 7 b. m. w sali hotelu Kleina.

Po godzinie 7-mej zjawił się jeden ze zwołujących zgromadzenie dr. Ignacy Landau, który przekonawszy się, że na sali jest bardzo mało „znajomych" i „wiernych", że większość stanowią syoniści i żyd. P. P. S., nie miał odwagi zgromadzenia zagaić, i czekał na asystencyę, która się zjawiła w osobie p. dra Seinfelda.

Wówczas zaproponował dr. Landau na przewodniczącego zgromadzenia p. dr. Seinfelda. Po wyborze przewodniczącego, odezwały się jednak głosy za drem Warhaftigem, ale ponieważ ten się zrzekł tej godności, objął ją dr. Seinfeld. Zabrał głos kandydat dr. Gross. Zaczął o ugodzie Austryi z Węgrami, która jest najważniejszą sprawą dla żydów, omawiał w sposób bałamutny, system podatkowy w Austryi, ustawy przemysłowe, ubezpieczenie na starość itp. i zaczął polemizować ze syonistami i ich żądaniami narodowemi, argumentując, iż szał narodowy w Austryi jest tylko chorobą chwilową, która jak przyszła, tak przejdzie. Kataster narodowy na Morawach okazał się niepraktycznym, a gdyby nawet udał się tam, to nie wszystko, co jest dobre w jednym kraju, nadaje się dla innych krajów. Inżynier, któryby chciał budować wszystkie mosty na jeden sposób, nie uwzględniając przy każdym z osobna sytuacyi lokalnej, dojdzie do tego rezultatu, że wszystkie mosty mu się zawalą. (Glosy: „hańba mu", co wywołało wesołość). Szkoły żargonowe, gimnazya i uniwersytety żargonowe nie są potrzebne. Ponieważ zgromadzenie się bardzo niecierpliwiło, zakończył kandydat swoją mowę kandydacką.

Przewodniczący dr. Seinfeld, który podczas przemawiania kandydata nie chciał przyjmować żadnego zgłoszenia do głosu, argumentując, „że teraz musi słuchać", oświadczył, że na mocy swojej „władzy" jako przewodniczący (Głosy: Oho, generał gubernator rosyjski!), nie dopuszcza do głosu pojedynczych wyborców, lecz reprezentantów stronnictw; tj.: syonistów, Polskiej Partyi Socyalistycznej i niezawisłych żydów. Oświadczenie to wywołuje oburzenie, ale demokrata Seinfeld na mocy swojej „władzy" uprasza „poważne stronnictwo syonistów" do wymienienia swego reprezentanta (Głosy: dr. Hilfstein). Drugi demokrata, były syonista dr. Lauer proponuje, aby każdy mowca miał prawo przemawiać tylko dziesięć minut. Propozycya ta wywołuje takie oburzenie, że dr. Gross i dr. Seinfeld, którzy wprawdzie nabrali teraz więcej odwagi z powodu przybycia na salę trzech parade-gojów: Daszyńskiego, dra Bandrowskiego i dra Petelenza, uważali za stosowne wniosku tego nie dopuścić pod głosowanie. Wśród wielkiej wrzawy zabrał głos syonista dr. Hilfstein, wywodząc, iż kandydat dr. Gross probuje wywalić otwarte drzwi w swojej polemice przeciwko syonistom, których postulatów albo nie rozumie, albo stara się fałszywie tłómaczyć. Syoniści nie mają i nie mogą mieć zaufania do dra Grossa i jego stronnictwa niezawisłych żydów, bo nie ma ono żadnego realnego programu i jest tylko stronnictwem lokalnem krakowskiem, dającem znaki życia jedynie w czasie wyborów. Mowca odczytuje kilka artykułów „Tygodnika", organu dra Grossa, w którym znajduje się co do kwestyi narodowej tyle sprzeczności i niejasności, że świadczy o wielkiej nieznajomości żydowstwa i zarzuca niezawisłym żydom, że przy ostatnich uzupełniających wyborach w Brodach, gdzie stanął przeciwko wszechpolskiemu żydowi karyerowiczowi dr. Goldowi (dr. Seinfeld przerywa mowcy, oświadczając, że nie pozwoli obrażać nieobecnego. Głosy: Aha! Broni pan wszechpolaków), człowiek tej powagi i uczciwości politycznej jak Adolf Stand, niezawiśli żydzi zachowali się całkiem obojętnie i nie uważali za stosowne w tej sprawie głosu zabrać.

Nie możemy mieć zaufania do dra Grossa, wywodził dalej mowca, gdyż przed rokiem głosił, że nie są potrzebne specyalne okręgi żydowskie, a teraz o mandat z takiego okręgu się ubiega i nie idzie do innego, gdzie mógłby mieć poparcie swoich kolegów z polskiej partyi demokratycznej. Do partyi tej także zaufania mieć nie możemy, bo w jednej ze szkół krakowskich, której kierownikiem jest przywódca tej partyi, nie przyjmuje się żydów na jeden wydział. Niejasnem jest także stanowisko kandydata co do koła polskiego; podpisał on program polskiej partyi demokratycznej, która do koła wstąpi, a przecież koło to jest na wskroś antysemickiem (dr. Seinfeld przerywa: Nie mogę pozwolić, aby koło polskie nazywano antysemickiem. — Głosy: Aha, ładny demokrata, broni „Koło polskie", wylazło szydło z worka!).

My żydzi — kończy mowca — przed [illegible] laty, dzięki agitacyi naszych demokratów, głosowaliśmy za Daszyńskim, a on nas nigdy nie bronił i z naszych postulatów drwi; w sprawie spoczynku niedzielnego wystarczyło mu, że kilku bogatych żydów ma sklepy w sobotę otwarte; p. Daszyński nie stanął w obronie całej masy kupców żydowskich, spoczynkiem niedzielnym pokrzywdzonych, chociaż on właśnie tych bogaczy powinien zwalczać, jako przez masy wybrany. Tak samo w sprawie ustawy przemysłowej, o domokrąstwie i tp., p. Daszyński nie zabierał głosu i interesy ludności żydowskiej ignorował. W okręgach żydowskich muszą być wybrani szczerzy politycy, żydowscy, których celem będzie bronić jedynie interesów ludu żydowskiego i nie wstępować do Koła polskiego, ale do mającego się otworzyć klubu posłów żydowskich (huczne oklaski).

P. Grossmann imieniem żydowskiej partyi socyalistycznej, oświadcza, że wywody kandydata co do szkół żydowskich są mylne, popiera on wprawdzie dra Grossa, ale stawia rezolucyę, żądającą, aby kandydat nie należał ani do koła polskiego, ani żydowskiego.

Pan Daszyński chce sytuacyę uratować i popiera gorąco kandydaturę dra Grossa, którego uważa za jedyny autorytet w sprawach żydowskich (huczny śmiech i okrzyki oho!). Gdy mowca nazwał przeciwników kandydata „zielonymi doktrynerami", wywołał silne protesty i okrzyki: precz z trybuny! Dość tego! itp., co do podobnych przyjęć nieprzyzwyczajonego „generała socyalistycznego" tak rozdrażniło, że starał się jak najprędzej zakończyć swoją frazeologię.

Wstąpił teraz na trybunę p. Daniel Lauer, którego „nastrój" zgromadzenia tak przestraszył, że zdobył się zaledwie na kilka słów, prosząc o poparcie Grossa.

Dr. Seinfeld polemizował ze syonistami i powołując się na 200-letnią znaną solidarność żydów, prosił o poparcie dla kandydata — i na mocy swojej „władzy" jako przewodniczący, żądał, aby następni mowcy ograniczyli się do najkrótszego przemówienia, ponieważ sala musi być za pół godziny opróżniona. Żądanie to poparł... portyer hotelowy, który dopchawszy się aż do trybuny, zawiadomił, że najwyższy czas, aby zgromadzenie zakończyć. Kandydat potakiwał, oznajmiając swemu otoczeniu, iż „nie ma już czasu" i jeżeli zgromadzenie się przeciągnie, to on bez odpowiedzi na interpelacye pójdzie do domu. Zgromadzeni wygwizdali portyera, zaznaczając także, że obecność dr. Grossa jest całkiem zbyteczną i że ewentualnie także w nieobecności szan. kandydata wypowiedzą swoje zdanie.

Ekssyonista dr. Lauer, powołując się na program bazylejski, odmawia syonistom prawa uważania się za syonistów. Ponieważ jednak w swem przemówieniu używał zamiast rzeczowych argumentów, obelżywych wyrażeń, zgromadzeni tak energicznie zaprotestowali, że mowca musiał obelgi cofnąć i zaraz potem ustąpić.

Przywódcy partyi niezawisłych żydów widząc po nastroju zgromadzenia, że grają tutaj rolę oficerów bez armii, bo zgromadzenie w trzech czwartych z ich przeciwników się składało, poczęli szukać pozoru do uchylenia się od ostatecznego głosowania i gdy po przemówieniu p. Kurzmanna, zarzucającego kandydatowi, że nie zna stosunków żydowskich i że partya jego powinna się była przed postawieniem kandydatury porozumieć z wyborcami, zabrał głos syonista dr. Bulwa, zaznaczając, iż dr. Lauer od czasów wystąpienia z partyi syońskiej bardzo wiele zapomniał, a niczego się nie nauczył, podniosła garstka „niezawisłych" wrzawę, z czego skorzystał p. dr. Seinfeld i na mocy swej „władzy" jako „przewodniczący" oświadczył, iż zgromadzenie rozwiązuje, bo „syoniści są niespokojni".

Oświadczenie to zgromadzenie przyjęło okrzykami: „Stchórzyli!", „Boją się głosowania!", „Nie mają odwagi odpowiedzieć!" itp., a pan kandydat z asystentami jak najprędzej opuścił pole walki, gdzie zamiast spodziewanych laurów, tak niemiłą porażkę poniósł.

Z Rady miejskiej.

Na posiedzeniu Rady miejskiej, odbytem w dniu 9 kwietnia przy sposobności dyskusyi ogólnej nad budżetem miejskim zabrał głos p. Dr. S. Tilles i omówiwszy wprzód inne sprawy gospodarki miejskiej, poświęcił dłuższy wywód sprawom żydowskim. Skonstatowawszy mianowicie, że w Krakowie są ciągle jeszcze pewne cechy, które wbrew ustawie przemysłowej nie przyjmują do swego grona majstrów żydowskich li tylko ze względu na ich wyznanie, wskazał na krzywdę, jaka stąd powstaje dla żydowskich rzemieślników i ich czeladników i domagał się tak w interesie pokrzywdzonych majstrów, jak i w imię sprawiedliwości, by temu stanowi rzeczy stanowczo kres położyć, do czego p. Prezydent miasta jako szef Magistratu, który jest władzą przemysłową, ma możność i obowiązek.

Dr. Tilles omówił następnie stosunki w tutejszych szkołach miejskich i wskazał na pokrzywdzenie nauczycieli żydowskich, których się tylko dopuszcza do niektórych szkół, i to do tych, które są położone na Kaźmierzu, podczas gdy do szkół w mieście stale nie mianuje się żydów-nauczycieli.

To konsekwentne odsuwanie żydowskich nauczycieli od szkół w mieście w czasie, gdy żydzi są profesorami uniwersytetów i gimnazyów, jest niedorzecznością, nader szkodliwą, bo wytwarza gorycz i żal u pokrzywdzonych, a w szerokich warstwach ludności wyrabia przekonanie, że żydzi są obywatelami drugiej klasy. Mowca zwrócił się więc do p. Prezydenta jako przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej i do całej Rady z gorącą prośbą, by ten stan rzeczy uległ zmianie.

Dalej wskazał dr. Tilles, że niektóre części Kaźmierza od lat są zaniedbywane pod względem porządku i czystości, domagając się od administracyi miejskiej, by roztoczono intenzywniejszą ochronę i opiekę nad tą dzielnicą, zamieszkałą przez najbiedniejszą ludność. Mowca przyznaje, że wprawdzie w ostatnich 2 latach zaznacza się i tu pewien postęp, to jednak zachodzi potrzeba rozwinięcia energiczniejszej działalności, by dla tej dzielnicy stworzyć lepsze warunki pod względem czystości i porządku.

KRONIKA.

Szpital izraelicki w Krakowie. Dzięki staraniom tutejszej Rady wyznaniowej uchwalił Sejm krajowy dla szpitala izraelickiego w Krakowie stałą roczną subwencyę w kwocie dwa tysiące kor. Starania około uzyskania tej subwencyi były czynione przez wiele lat, dopiero obecnej Radzie wyznaniowej udało się przy pomocy krakowskich posłów sejmowych prezydenta dra Leo, dra Jaworskiego, dra Staniszewskiego, Sarego i J. Federowicza, subwencyę tę uzyskać. W lecie tego roku przystąpi Rada wyznaniowa do rekonstrukcyi szpitala, plany odpowiednie już zostały wypracowane i niebawem zadecyduje Rada wyznaniowa w jaki sposób roboty mają być wykonane.

Tania kuchnia ludowa w Krakowie. Istniejąca od lat 10 w Krakowie żydowska tania kuchnia ludowa rozsyła sprawozdanie z czynności za r. 1906. Ze sprawozdania tego okazuje się, że kuchnia ta rozwija się nader pomyślnie i że zaspakaja istotną potrzebę biednej ludności żydowskiej na Kazimierzu. W r. 1906 rozdano w taniej kuchni ludowej 39058 obiadów całych po 20 hal., 3389 zup po 6 hal. i 2524 chlebów po 4 hal. Datki dobrowolne przyniosły 2677 kor., a dochody ogółem wyniosły 11792 K. 90 hal., rozchody zaś 11027 K. 29 hal. Z kuchni tej korzystają szerokie warstwy ludności żydowskiej, a oddała kuchnia ta nadzwyczajne usługi zwłaszcza ubiegłej tak ciężkiej zimy. Mimo niebywałego podrożenia wszystkich artykułów żywności, tania kuchnia ludowa nie podwyższyła cen za obiady, lecz sprzedawała je jak dawniej po 20 hal. za obiad. Rada wyznaniowa krakowskiej gminy izraelickiej udziela kuchni ludowej roczną subwencyę w kwocie 600 K., Rada m. Krakowa również 600 K., a Kasa Oszczędności m. Krakowa 400 K. Na rok 1907 podwyższyła Rada m. Krakowa subwencyę tę do kwoty 700 kor. Na czele komitetu pań kuchni ludowej stoi pani drowa Warschauerowa Rozalia, zaś na czele komitetu panów adwokat dr. Rafał Landau.

Stowarzyszenie izraelitów postępowych w Krakowie. Dnia 2 kwietnia br. odbyło się Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia izraelitów postępowych, na którem przewodniczący prezes dr. Jurowicz złożył sprawozdanie z czynności Wydziału za r. 1906, które do wiadomości przyjęte zostało. Walne zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie w uznaniu działalności Toynbeehali około oświaty szerokich mas ludności żydowskiej, przyznać tejże na r. 1907 kwotę 100 kor. Stowarzyszenie izraelitów postępowych liczy 350 członków.

Towarzystwo „Nadzieja“ z siedzibą Zarządu głównego w [illegible] czyni obecnie starania, ażeby w bieżącym sezonie umieścić w swojem sanatoryum w Szczawnicy jak największą liczbę uczniów galicyjskich szkół średnich i wyższych, potrzebujących kuracyi szczawnickiej. W roku zeszłym z powodu szczupłych funduszów korzystało z tego dobrodziejstwa tylko 15 studentów; w roku bieżącym Zarząd przygotował pomieszczenie dla blisko 50 studentów, jeśli tylko dopiszą fundusze na utrzymanie. W ostatnim czasie utworzyło Towarzystwo grupy w Jarosławiu pod przewodnictwem dra Haendla, w Husiatynie, dzięki inicyatywie p. Natalii Taubowej grupę energiczną pod przewodnictwem dra Herschera. Obecnie zawiązuje się grupa w Stanisławowie, dzięki energicznej działalności mecenasowej Gelehrterowej pod przewodnictwem p. burmistrzowej Nimhinowej przy współudziale pp. Edmunda Raucha Hasklera i innych. Prócz tego wdrożona została akcya dla zawiązania grup w Brodach, Podgórzu, Samborze, Rzeszowie, Tarnowie i innych miast. Na rzecz Tow. „Nadzieja“ złożyli: Tow. dla kredytu hipot. i osob. 50 kor., Zakład kredytowy powszechny 50 kor., zamiast wieńca na trumnę bp. Karoli Rosenblattówny: dr. Emil Parnes ze Lwowa 50 kor., adwokat dr. Rafał Landau 10 kor., Ella Jahrówna 10 kor., dr. R. Frühling 25 kor. (na fundusz budowy domu).

„Ochrona dzieci“. Świeżo jeszcze w pamięci odbyty przed niedawnym czasem we Wiedniu kongres dla ochrony dzieci i przedłożone obecnie sprawozdanie Rad opiekuńczych krakowskiej i podgórskiej zmusza do zabrania głosu w sprawie ważnej i dla żydów doniosłej. Akcya przez Rady opiekuńcze podjęta jest pierwszorzędnej wagi i winna być prowadzona bez względu na wyznanie i obejmować równocześnie całą ludność. Tak pojmował zadanie swe komitet organizujący kongres „Ochrony dzieci“ we Wiedniu i taką była myśl przewodnia programu, wygłoszonego na zjeździe przez reprezentanta rządu, który przyrzekł w całej pełni poparcie dla uchwał kongresu. Tymczasem w Radzie opiekuńczej krakowskiej, której działalność w tak krótkim czasie dosyć znaczny może się poszczycić rezultatem, prawie zupełnie od całej akcyi usunięto. Żydzi bowiem w Radzie opiekuńczej nie zasiadają, a temsamem dzieci żydowskie z dobrodziejstw w sprawozdaniu wymienionych korzystać nie będą. Tych kilka słów pod adresem czynników miarodajnych. Póki czas należy ten stan rzeczy zmienić, jeżeli cała akcya nie ma zejść na złe tory.

Dla żydów w Rumunii.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Rozruchy w Rumunii pozbawiły znowu tysiące rodzin żydowskich przytułku, mienia i wszelkich środków do życia.

Tysiące Żydów cierpi największy niedostatek, bo ratując nagie życie, nie zdołali nic zabrać ze sobą.

W chwili, gdy cały świat żydowski spieszy z pomocą tym nieszczęśliwym a niewinnym ofiarom ciemnoty i barbarzyństwa, podpisani zwracają się do publiczności żydowskiej, ufni, że i Żydzi krakowscy w swej dobroczynności pospieszą z datkami, by nieść pomoc głodnym i wszelkich środków do życia pozbawionym współbraciom.

Datki, które będą ogłoszone, przyjmuje Dr. Samuel Tilles, prezes Gminy izraelickiej w Krakowie.

—o—

Na ręce Wgo Dra Samuela Tillesa, prezydenta gminy izraelickiej w Krakowie, nadesłano następujące datki: Rada wyznaniowa Gminy izraelickiej w Krakowie 300 K. Anisfeld Mojżesz 10·—; Anisfeld L. Sch. 10·—; Baschkopf Józef 5·—; Bannet Eliasz 20·—; Birnbaum Juda 20·—; Breit N. D. 6·—; Bauminger Izak 15·— Bober Jakób i synowie 50·—; Cohn Sal. 10·— Deutscher Abraham 6·—; Deiches Ignacy 10·— Einhorn Ananiasz 5·—; Ebersohn Sam. 5·—; Engländer Nachman 10·—; Dr. Engländer Bernard 5·—; Dr. Epstein Stanisław 75·—; Epstein Juliusz 100·—; Epstein Tadeusz 50·—; Epsteinowa Flora 50·—; Ehrenpreis Ignacy 20·—; Friedman Izrael 10·—; Dr. Fischlowitz L. 4·—; Finster Mojżesz 10·—; Frey Adolf 10·—; Fendler Sal. 5·—; Freylich Sal. 10·—; Falter i Dattner 10·—; Friedrich, Langer i Nadel 10·—; Fussmann Markus 20·—; „Franciszka“ pracownia gorsetów 5·—; Frist Henryk 8·—; Frommer Leon 10·—; Finkelstein H. 10·—; Fränkel Michał 10·—; Fränkel Wilhelm 50·—; Dr. Friedmanu Ludwik 5·—; Dr. Goldwasser Maksymilian 2·—; Guttmann Mojżesz 10·—; Gutter Szaja 50·—; Goldmann Iz. 10·—; Grünberg Efroim 5·—; Gutter Leon 10·—; Goldstoff J. 20·—; Glück Maks 10·—; Guttenberg Natan 6·—; Goldwasser Józef 5·—; Grossmann Wilhelm 5·—; Dr. Grünzweig Zygmunt 2·—; Goldmann Jakób 1·—; Goldgart Naftali 20·—; Gotlieb Karol 4·—; Heublum Jakób 10·—; Hirschsprung Meisels 4·—; Holländer Izrael 2·—; Dr. Hirsch Dawid 5·—; Heumann Henryk 25·—; Halpern Maks 5·—; Horn C. 5·—; Heublum P. S. 2·—; Hecht Paweł 5·—; Dr. Ichheiser Michał 50·—; Jonkler Majer 10·—; Kosches i Birnbaum 20·—; Dr. Kaufmann Józef 10·—; Kobler Herman 5·—; Kanarek Nachem 5·—; Kornhäuser Henryk 5·—; Kenner Jan 20·—; Dr. Krongold Wilhelm 10.—; Kohn Ernestyna 4·—; Dr. Kapellner Maurycy 10·—; Kornblum Bernard 10·— Dr. Krieger Herman 5·—; Kaufmann Henryk 10·—; Komitau Markus 10·—; Kornreich Joachim 10·—; Kantor Mojżesz 1·—; Kronfeld Ignacy i Helena 10·—; Kobler Ferdynand 6·—; K. Kubie S. 5·—; Kahane P. 25·—; Lustbader Salomon 3·—; Liebeskind Bernard 10·—; Luks Zygmunt 5·—; Landau Samuel 2·—; Landau S hachne 5·—; Landau Wilhelm 3·—; Dr. Landau Rafał 100·—; Dr. Luster 2·—; Langrod Gedalie 10·—; Lichtig Herz 3·—; Landau A. S. 25·—; Liebling Ferdynand 10·—; Lord F. 10·—; Lauer Zygmunt 10·—; Lubach S. 10·—; Lednitzer Abraham 10·—; Lipschütz Maurycy 25·—; Landau S. junior 4.—; Laufer L. 5·—; Landau S. R. 20·—; Loria Szymon 5·—; Mantel Febus 5·—; Metzner Ignacy 10·—; M[illegible]ler Dawid 5·—; Mirisch A. 10·—; Mikolajewicz H. 10·—; Mandelbaum Rozalia 10·—; Mozes S. 4·—; Monderer i Erlich 2·—; Molkner Zygmunt 10·—; Mendelsburg Albert 20·—; Mahler Szymon 20·—; Mangel Samuel 8·—; Metallmann Edmund 2·—; Manne S. 10·—; Margolies Saul 4·—; Dr. Maksymilian Nadel 5·—; Nebenzahl M. 5·—; Nadel Salomon 4·— Nattel Wolf 3·—; Nachtlicht Juliusz 20·—; Ohrenstein Juda 10·—; Poser Izak Aron 5·—; Pfau Henryk 10·—; Plessner M. 2·—; Pamm Mendel 10·—; Pineles Aba 10·—; Potok Izak 10·—; Piesen Herman 5·—; Dr. Prager z Marienbadu 10·—; Prokocimer Schewach 10·—; Presser Joachim 5·—; Rose A. 5·—; Rubinstein Löbl 10·—; Rakower Efroim 25·—; Pakower Löbl 20·—; Resch Zygmunt 20·—; Rath S. Henryk 25·—; Rozmaryn Henryk 5·—; Rosenbaum Jakób 2·—; Rock Lazarz 5·—; Rottenberg Chaim 2·—; Rittermann Salomon 10·—; Dr. Reifer Adolf 10·—; Rosenstock Bernard 2·—; Recht Henryk 10·—; Riegelhaupt Herman 5·—; Dr. Sternschuss Adolf 12·—; Prof. Dr. Sternbach Leon 100·—; Springer Baruch 10·—; Dr. Steinberg Józef 5·—; Süssmann Dawid 5.—; Schenker Benjamin 5·—; Scheaker I. 10·—; Skórecki Ch. 5·—; Dr. Schmindling Cezar 5·—; Sprecher Szymon 10·—; Schönberg Leon 10·—; Steinberg Joachim 5·06; Spira A. S. 10·—; S. T. 20·—; Dr. Schönberg Maurycy 10·—; Sperber Salomon 10·—; Sperber Filip 10·—; Dr. Sare Samuel 10·—; Schiffmann Jakób 4.—; Schermant Leon 10·—; Dr. Schmidt Wilhelm 5·—; Silberbach Emil 5.—; Singer Salomon 4·—; Steiner Arnold 10·—; Spitzel Szymon 4·—; Spanier Robert 4·—; Saenger Maurycy 5·—; Schönfeld Regina 10·—; Szper M. W. 2·—; Spira Leon 5·—; Dr. Spira Rafał 5·—; Schwarz Aron 5·— Dr. Tilles Samuel 100·—; Tiefenbrunn Mojżesz 4·—; Tilles Dawid 10·—; Teitelbaum Kal. 10·—; Tilles Honora 2·—; Dr. Trammer Jerzy 2·—; Tigner Markus 5·—; Thorn Löbl 4·—; Ungar Albert 10·—; Vogler Rozalia 4·—; Vierlte Jakób 4·—; Vorzimmer Maurycy 5·—; Wechler Adolf 20·—; Wikler Efroim 5·—; Wallach Józef 5·—; Wiener Mojżesz 4·—; Wikler Izak 5·—; Dr. Wechsler i Dr. Zeitner 15·—; Dr. Wachtel Zygmunt 10·—; Wasserberger Salomon 10·—; Weistein Jakób 5·—; Wischnitzer Mojżesz 2·—; Wischnitzer Majer 6.—; Weiser M. 10·—; Dr. Zeitner Józef 10·—; **Razem 2709 K. 06 hal.** Zebrane kwoty odesłano do Izraelitische Allianz we Wiedniu.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Dr. Samuel Tilles w Krakowie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Heidenfeld. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie Grodzka 62.